Numer 107. **Lwów dnia 10. Maja 1871 — Środa.** **Rok III.**



UNIA

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.—ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 20 ct.
Z przesyłką po ztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr.—ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.
Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haassenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37. W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya *„Czasu“* i *„Unii“* A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów 10. maja.

Piątkowy *Dzien. pol.* opowiada z wielką zgrozą w świętem oburzeniu, iż pp. Zyblikiewicz i Czerkawski stali się Targowiczanami rezolucyjnymi, i fatalnym przykładem swoim spowodowali do takiejże zdrady pp. Ludwika Wodzickiego, Horodyskiego i — o zgrozo! p. Czajkowskiego, który obecnie w Radzie państwa prawie jedyny reprezentuje stronnictwo mameluckie.

Okropna ta zdrada popełnioną została przez pomienionych panów na posiedzeniu komisyi, zajmującej się rozbiorem przedłożeń rządowych co do rozszerzenia atrybucyj sejmów prowincyonalnych. Jak wiadomo większość komisyi głosowała za odrzuceniem wniosków rządowych, a pomienieni panowie głosowali właśnie za tymi wnioskami; *ergo*, według mniemanej i logicznej konsekwencyi *Dzien pol.* głosowali temsamem p r z e c i w rezolucyi, więc zdradzili ją bez ceremonii, stali się nowego rodzaju Targowiczanami, a opinia publiczna musi wydać sąd jak najsurowszy o podobnem postępowaniu swoich wybrańców.“

Nie tłumacząc bliżej tego fenomenalnego zjawiska, jakim sposobem pomienionych pięciu delegatów stało się nagle „wybrańcami opinii publicznej“ — *Dz. pol.* wyręczając ową biedną i oszukaną opinię publiczną feruje o nich sąd swój z całą zwyczajną sobie sumiennością, dowodząc, że są krzykaczami i borbifaxami, że udowodnili swoją jaskrawą przewrotność, że zgrzeszyli przeciw moralności publicznej, obrazili śmiertelnie z a s a d y *Dziennika polskiego* i że niewiem jakie jeszcze grzechy śmiertelne przy tej sposobności popełnili.

Straszne to dzieje; rozpaczą przejęte serca mameluckie, włosy jeżą się na głowach mameluckich, świat mamelucki o mało co że się nie zatrząsł w swoich posadach. Szkoda tylko że popłoch trochę przedwczesny, rozpacz bez powodu.

Wniosek rządowy, jak wiadomo, nietylko że w niczem nie ukróca dotychczasowego zakresu działania sejmów, ale go jeszcze rozszerza; a głosowanie za nim nietylko że nie jest głosowaniem przeciw rezolucyi galicyjskiej, lecz jest właśnie głosowaniem za nią.

Wniosek rządowy domaga się, aby uchwały sejmów w wyszczególnionych punktach były niejako z urzędu przez Radę państwa rozważane, aby je uchronić od losu, jaki już raz spotkał naszą rezolucyę, iż Rada państwa zupełnie na nią zważać nie chciała. W punktach niewyszczególnionych przysłuża rezolucyom sejmowym zupełnie tożsamo prawo, jakie im dotąd przysłużało — więc ograniczenia żadnego nie stawia w tej mierze wniosek rządowy, o czem wiadomo wszem w obec i każdemu z osobna, a także i szanownemu *Dzien. pol.* jego redakcyi, czytelnikom i przyjaciołom.

Nie chodziło nam o bronienie pomienionych delegatów w obec *Dz. pol* choćby dla tego tylko, że znana uczciwość nie ma wcale potrzeby bronienia się przed zarzutami *Dz. pol.* który jak wiadomo nie zwykł grzeszyć tą właściwością

Wypowiedziawszy jednak już nieraz nasze zdanie o pomienionem piśmie, uważamy za obowiązek podawania od czasu do czasu dowodów, że zdanie to nie było mylnem ani złośliwem, lecz tylko najzwyklejszą prawdą.

Rezolucya w wniosku rządowym hr. Hohenwarta.

Wysłuchaliśmy już długiego szeregu najrozmaitszych głosów w powyższym przedmiocie. Jak łatwo przewidzieć można było, większość tych głosów podniosła się przeciw wnioskowi, czyli raczej przeciw wnoszącemu je ministerym hr. Hohenwarta. Do tej większości należy najpierw przeważna liczba centralistycznych dzienników wiedeńskich, należy dalej niezadowolone ze wszystkich rzeczywistych dla Galicyi koncesyj dziennikarstwo czeskie, należy wreszcie polskie dziennikarstwo, zwłaszcza lwowskie.

Dlaczego dwom pierwszym nie podoba się pomieniony wniosek, nietrudno zgadnąć; dlaczego *Dzi n. pol.* nie raczy być nań łaskawym, to rzecz także łatwa do zrozumienia; ale dlaczego np. *Gaz. Nar.* nagle oświadcza się przeciw wnioskowi, dlaczego z zwykłem sobie uniesieniem zaczyna gestykulować przeciw ministeryum, tego zjawiska na drodze logicznej konsekwencyi w żaden sposób wytłómaczyć nie można. Chyba że *Gaz. Nar.* uwierzyła, iż nadawany jej przez *Dzien. pol.* przydomek m i n i s t e r y a l n e j rzeczywiście szkodzić może, iż trzeba jej ratować się przed tem nazwaniem.

Wypowiadając nasze zdanie o pomienionym wniosku, musimy najpierw przyznać, że uważamy go za jeden z najpomyślniejszych w przebiegu naszej sprawy rezolucyjnej wypadków. Wniosek ten nie zawiera w sobie całej rezolucyi, to prawda; ale i to nie jest kłamstwem, że zawiera jej część znaczną, bardzo znaczną, i to właśnie część główną, taką, która w celu rzeczywistego rozszerzenia autonomii krajowej, po uzyskanych już dotąd koncesyach. jest bezpośrednim krokiem naprzód na drodze tego rozwoju.

Wniosek rządowy oddaje sejmowi 3 najważniejsze sprawy: oświatę, ustawodawstwo gminne i administracyę kraju. Wiadomo że to są trzy główne, kardynalne punkta, że są nietylko podstawą, ale że tak powiem zasiewem prawdziwego samorządu krajowego. Wniosek rządowy nadaje je, ponieważ ich dotąd nie mamy, otóż jakim sposobem w obec usiłowania rządu aby nam je nadać, mogliby Polacy w radzie państwa zamiast popierania tego usiłowania uważać za swe zadanie opozycyę, sprzeciwianie się ministerstwu, jak tego np. *Dzien. pol.* żąda? jakim sposobem ci Polacy mogliby z czystem sumieniem i nienaruszoną uczciwością powiedzieć: nie chcemy tych koncesyj, nie przyjmujemy ich? — i jakim sposobem mogliby potem ci sami Polacy sądzić, że dopełnili sumiennie swego obywatelskiego obowiązku? — tego doprawdy zrozumieć i pojąć nie możemy.

Gdyby jeszcze p. Hohenwatrh przy końcu swego wniosku dołożył, iż posłowie galicyjscy złożą przysięgę jako nigdy niczego więcej domagać się nie będą i gdyby nie można było inaczej głosować nad wnioskiem, tylko albo z a całym albo p r z e c i w całemu, — delegaci nasi mogliby głosować przeciw; ależ klauzuli takiej niema, ależ wniosek rządowy nie zamyka bynajmniej drogi upominania się w przyszłości o dalsze punkta rezolucyi.

Wszystko lub nic! — jest hasłem naszych opozycyonistów. Na to niech nam wolno będzie odpowiedzieć jednym przykładem. Gdyby w r. 1861 sejm galicyjski zamiast przystąpić do konstytucyi uchwalił był od razu rezolucyę i stanął oczywiście w bezwzględnej opozycyi, czy daleko bylibyśmy zaszli do dziś dnia? czy mielibyśmy dzisiaj to co mamy? Z pewnością nie, bo nie żartem mówi znane przysłowie *paullatini summa petuntur*, a kto nie zbiera ziarkami, ten, zwłaszcza w polityce nie uzbiera miarki.

Wniosek rządowy nie wyczerpuje rezolncyi to jeszcze raz prawda, ale on jej też w przyszłości nie wyklucza. A że ten wniosek jest pewnym krokiem na drodze zrealizowania rezolucyi, pozwolimy sobie dowieść w następnych artykułach.

Wiadomości z Rzymu

Rzym 22. kwietnia.

(J. B.) W czasie ostatnich obrad w wysokich sferach urzędowych florenckich, nad usunięciem trudności, jakie wynikły z obalenia władzy doczesnej, p. Visconti nie taił się już z niepocieszającemi wcale wiadomościami, jakie odbiera od dyplomatycznych ajentów. Książe Humbert ze swojej strony chcąc dać dowód szczerości wyznał nie bez goryczy, że Rzymianie wszystkich stanów dziwną mu okazują oziębłość, a pan Lanza zbudowany tym przykładem oświadczył również otwarcie, że na całym półwyspie wszyscy, wyjąwszy oczywiście Mazzinistów, nie potwierdzają najazdu i obawiają się jego skutków. Król Wiktor-Emanuel skorzystał znowu z tej sposobności aby wykazać błąd jaki popełniono przyspieszając wbrew jego życzeniu wypadki, które z ubiegiem czasu mogły stać się bez gwałtownych wstrząśnień i oświadczył, że nie należy iść zbyt daleko, aby odwrót nie stał się niemożebnym, i że co się jego tyczy, póki Pius IX jest w Rzymie, on tam swojej rezydencyi zakładać nie myśli. Zdaje się, że w skutek tego kategorycznego oświadczenia, wywiązała się żywa dyskusya; ministrowie głośno zaprotestowali mówiąc, że jeśli to oświadczenie nie będzie zmodyfikowanem, w tem przynajmniej co według nich jest widoczną przesadą, będą musieli prosić o demisyę; książę Humbert przedstawiając raz jeszcze wszystkie trudności obecnej sytuacyi, żądał aby dla uniknięcia katastrof jakie z tego wyniknąć mogą zastanowiono się natychmiast nad usunięciem tych trudności. Król słuchał tego wszystkiego w milczeniu a nareszcie gdy się nagadano do woli, potwierdził raz jeszcze poprzednią deklaracyę swoją dodając przytem, iż żałuje mocno, że tak długo ulegał presyi, którą na niego wywierano ilekroć chodziło o potwierdzenie postępku jaki on w duszy potępiał i z zapałem oświadczył, że w tej okoliczności tak już nie będzie; że kwestya jaką poruszono zajmując Rzym, a którą pogorszono jeszcze niegodziwem postępowaniem z Ojcem św. nie jest wcale wynikiem woli Włochów i aby się nie stać wspólnikiem niegodnych zamiarów raczej abdykować będzie, o czem zresztą myśli już dawno wstrzymywany tylko obawą aby Italia nie stała się łupem Mazzinistów.

Osoba, od której pochodzą te wiadomości oświadczyła, że abdykacya króla byłaby ostatecznem rozwiązaniem armii, rozprószeniem monarchicznego stronnictwa i uczyniłaby z jedności włoskiej istotną wieżę Babel Koniec końców, rezultatem obrad było postanowienie, aby się wstrzymać od wszelkiego zewnętrznego aktu, któryby mógł się zdawać zawieszeniem kwestyi przeniesienia rządu do nowej stolicy, lecz że przeniesienie zostanie odroczonem do czasu gdy mocarstwa uwiadomione urzędownie o gwarancyach skoro te, siły prawa nabiorą, uznają je za skuteczne i odpowiednie. Jak więc widzim sprawiedliwość choć po cichu i nieśmiało odzywać się poczyna. I przychodzi nam na myśl czy demagogia czując, że z pod nóg ziemia już się jej usuwa nie zechce użyć ostatecznego środka rozpaczy? Wie o tem dobrze tutejsza policya, że cały tłum Mazzinistów, że najstraszliwsi sekciarze i Garibaldczycy r e d u c i z Francyi tłumnie przybywają i koncentrują się w Rzymie. Dla czego? jaki cel mają, nie śmiem pisać tego, o czem się już każdy domyśla. Do modlitwy, rzewnej i gorącej modlitwy, obowiązane są dziś katolickie serca, aby Bóg sparaliżował ręce zaprzedane w służbę rewolucyjnych namiętności.

Korespondencye „Unii.“

Wiedeń, 7. maja.

(D.) Jeżeli kwestya wyborów bezpośrednich nie zabsorbuje wyłącznie całą uwagę liberałów, bę-

---

OSTATNI KWIAT WIEŃCA.

POWIEŚĆ

przez

hrabinę Dash

V.

C e c y l i a.

(Ciąg dalszy.)

Po długich prośbach i naleganiach, Izabella rozbudziła się nareszcie o tyle aby zrozumieć, że wielkie niebezpieczeństwo pojęła i że tylko od pospiechu ocalenie zależy

— Droga matko moja! — zawołała, — spieszmy się, spieszmy! już dość mam siły do dalszej podróży...

I obie spiesznie ubierać się poczęły, zabrały swoje rzeczy i pieniądze a Cecylia poprowadziła ich do wyjścia, którem jeszcze uciec mogły.

Nad wchodowemi drzwiami umieszczone było maleńkie z dwóch szyb złożone okienko przez które promienie księżyca wchodziły do izby znaczną jej część oświecając Potrzeba było przejść to miejsce jasne; baronowa zadrżała z przerażenia. Cecylia to spostrzegła i idąc naprzód dała im znak ręką aby szły bez trwogi; gdy doszły do drzwi znajdujących się tuż przy posłaniu gospodarza, Cecylia szepnęła:

— Teraz wstrzymajcie oddech, to chwila najniebezpieczniejsza I trąciła drzwi tak lekko, że zaledwie szmer cichy dał się słyszeć; zamek nie skrzypnął nawet. Przy łóżku drżące z bojaźni stały kobiety; drzwi się odemknęły.

— Czego chcesz? czego? — ozwał się nagle znany głos Piotra. — Ja się z nią ożenię...

Cecylia była już za drzwiami, baronowa, Izabella i Krystyna szły za nią gdy te słowa przykuły je na miejscu.

— Nie obawiajcie się, — rzekła Cecylia, — on zawsze tak przez sen mówi. Izabella martwą prawie była z przerażenia.

— Teraz mówiła dalej ich przewodniczka, chodźcie tędy, lecz na miłość Boga nie czyńcie hałasu

Znajdowali się oni w tej chwili wewnątrz jakiegoś szałasu, w którym złożone były beczki i inne rolnicze narzędzia; przez szpary wkradały się promienie księżyca, a wiatr dość chłodny przewiewał swobodnie.

— Ukryjcie się teraz za temi deskami, — mówiła Cecylia, — ja pójdę po towarzyszy waszych.

Małe to dwunastoletnie dziecko, obdarzone niezwykłą w tym wieku przytomnością umysłu i roztropnością wszystko przewidziało. Gdyby drzwi dłużej były otworzone, zmiana temperatury w izbie mogłaby przebudzić Piotra; dlatego Cecylia wyprowadziwszy naprzód kobiety zamknęła drzwi za niemi, a teraz powróciwszy chciała pokazać wyjście Jakóbowi i wiernemu słudze, gdy staruszka babka jej zawołała na nią.

— Gdzie ty idziesz, Cecylio?

— Wstałam, aby zagasić ogień, matko, słyszałam jak tlał w kominie.

— Dobrze moje dziecko; tylko ostrożnie abyś nieobudziła chorych kobiet podróżnych i powracaj rychło.

— Bądźcie spokojni, matko, zaraz powrócę.

Chociaż w jej duszy niepokój był straszny, głos jej wszakże nie drżał wcale. To dziecko umiało dziwnie potężnie nad swemi wrażeniami panować; lepiej może niż wielu ludzi w wieku późniejszym.

Piotr spał ciągle; Cecylia poczekała chwilkę zanim także nie zasnęła staruszka a czekała z cierpliwością taką, jakiej brakło ukrytym w szałasie kobietom i zamkniętemu w izbie Jakóbowi.

— Spieszmy się, spieszmy! powtarzał on ciągle bo gdy się twój ojciec obudzi...

— Jeszcze chwilkę czekajmy. Teraz staruszka znów spi mocno, możemy uciekać. Niech się pan schyli...

Chwila ta była straszną dla wszystkich; oświetlone miejsce największą przejmowało trwogą lecz je szczęśliwie i tym razem przebyli. Cecylia zamknęła znów drzwi za sobą, zatarasowała je czem się znalazło, starając się jak najmniej czynić hałasu I zaspokojona nareszcie, ozwała się do baronowej.

— Teraz idźmy dalej, tylko cicho i ostrożnie. Nie pytajcie mię o nic, a patrzcie tylko czy kto nas nie śledzi; wszystko od tego zawisło

W milczeniu szli dalej. Weszli do lasu, stąpając po małej drożynie pnącej się do góry, na której wznosiło się stare jakieś zamczysko. Wkrótce Cecylia zeszła z tej drożyny wybrawszy jeszcze mniej snać uczęszczaną bo zarosłą chwastem i gałęziami zakrytą, upominała ciągle swoich towarzyszy aby się starali najmniej śladów po sobie zostawiać. Tak idąc dość długo, podróżni doszli nareszcie do otworu jakiejś pieczary nadzwyczajnie wązkiej snać zapomnianej czy nie znanej całkowicie, bo zarosłej dzikim powojem i pnącemi roślinami.

— Może się w niej znajdują jakie jadowite płazy? — spytała baronowa.

— Mam tu w koszyku. wszystko co potrzeba do rozniecenia ognia, — odrzekła Cecylia, wejdę tam pierwsza i obaczę.

Zapaliła świeczkę i chciała wejść do groty, baronowa ją wstrzymała.

— Ależ dlaczego nie mamy dalej uciekać, tylko tu zostajemy w pobliżu, to niebezpieczniej jeszcze.

— Nie dalekośmy zaszli, gdybyśmy uciekać chcieli, — odrzekła Cecylia, — jutro z rana spostrzegą że nas nie ma i wszyscy okoliczni wieśniacy z moim ojcem na czele po wszystkich się rozprószą gościńcach aby nas dogonić. Pieczara ta przez nikogo nie jest znaną. Prowadzi ona do podziemiów tego zamczyska gdzie nikt nie chodzi z bojaźni strachów. W tej pieczarze pozostaniemy dzień cały, nikt nas tu odkryć nie może a w noc przyszłą puścimy się w drogę Wiem, którędy was mogę poprowadzić bezpiecznie, jeśli mi zaufać zechcecie.

Przytomność umysłu tej małej dziewczynki była nadto uderzającą i przekonywającą aby się było można wahać w postanowieniu.

— Dobrze, zaufamy tobie całkowicie, bośmy się przekonali, że umysł twój roztropny; zrobimy co zechcesz, pójdziemy gdzie nas prowadzić będziesz; kto wie bowiem czy ty nie rozumniejsza jesteś od nas wszystkich

— Bom więcej od was wszystkich cierpiała, — odrzekło dziewczę wznosząc błękitne oczęta ku niebu; boleść nauczyła mię myśleć lepiej, widzieć jaśniej, przewidywać roztropniej od tych, którzy całe życie w dostatkach spędzili. Zresztą cóż dziwnego że się staram o ocalenie wasze; tym tylko sposobem mogę się połączyć z moją matką chrzestną, lub się pomścić za nią.

— Zaledwie świeca wewnątrz pieczary palić się poczęła, hałas jakiś dał się słyszeć na drodze w pobliżu lasu.

Światło latarni zdala zabłysło i jak cień przesunęła się postać ex-ogrodnika.

— Zagaście świecę, zagaście! — zawołała Cecylia, — albo będziemy zgubieni!

---

dziemy zapewne mieli temi dniami niepospolity hałas. Na mocy bowiem świeżo dla Dalmacyi wydanego rozporządzenia rządowego, wykonanie bezwyznaniowych praw szkolnych zawieszone w tym kraju zostało. Ponieważ hr. Hohenwart i jego koledzy z 6 lutego oswoili nas z widokiem nagłych zwrotów i zdają się mieć szczególne upodobanie w zagadkach, nie można wiedzieć czy powyżej wspomniony krok zostanie odosobnionym faktem, czy też uważać go wolno jako początek i część stale obmyślonego planu. Lubo że za tą drugą wersyą, oprócz drukowanego programu i mowy wstępnej, które towarzyszyły instalacyi ministeryum, nic zgoła, jak dotychczas przynajmniej nie przemawia, jest daleko przyjemniej wierzyć, że gabinet lutowy ma jakiś ukryty i usystematyzowany zapas dobrych intencyi, niż go posądzać o zamiar ustawicznego eksperymentowania; może więc być, że rozporządzenie p. Ireczka nie ograniczy się na samej Dalmacyi i że się od niego zacznie wyraźna w jednym, i to niezaprzeczenie zbawiennym kierunku akcya. Prawda, że o najlepszych zamiarach świadczące przepisy i rozporządzenia na nic się nie przydadzą, dopóki ministeryum, zamiast posłuszeństwa i pomocy ze strony podwładnych organów polityczno-administracyjnych, spotka na każdym prawie kroku opór lub nawet nieprzyjaźń; a ponieważ pp. Giskra et consortes w obsadzeniu urzędów postarali się o zapełnienie ich żywiołami liberalnemi, po większej części z Wiednia nadesłanemi, bez prędkiej i energicznie przeprowadzonej operacyi, dzisiejszy gabinet rządzić nie potrafi, chyba że chce się trzymać drogi wskazanej przez swoich poprzedników. Bacznie czytając tutejsze dzienniki liberalne, dziwić się nieraz trzeba, jakim sposobem w krajach n. p. takich jak Tyrol, Voralberg, Kraina, południowa Styrya, Wyższa Austrya, w których ludność jest tak szczerze katolicka i przeważnie konserwatywna, istnieć mogą tak liczne Vereiny liberalne, konstytucyjne, i jak się to dzieje, że w miastach szczególnie, wybory i manifestacye wypadają tak często w duchu ateistyczno-liberalnym; — ileż to wyszło z tamtąd adresów do Döllingera, ileż to Siegesfestów tam uorganizowano, jakże to tam wreszcie obstawają za Schulgesetzami, jakże to tam się często upominają o usunięcie ostatnich śladów konkordatu i t. p. — a jak głośno i skwapliwie dzienniki podają to wszystko do wiadomości! Otoż sekret, wprawdzie trudny do utajenia tych osobliwych objawów, które szczególnie w ostatnich czasach i w duchu dzisiejszym gabinetowi nieprzyjaźnym tak często się powtarzały, jest ten, że Vereiny złożone są po większej części z Giskrowskiej daty urzędników, którzy oprócz tego mają prawo wybierania i wybieralności. I tak na przykład w Innsbruku na ośmset dwudziestu wyborców należących do pierwszego okręgu wyborczego, jest sześciuset czterdziestu urzędników, w Marburgu i w Cilly ten sam stosunek panuje, a gdy ci panowie są affiliowani z tutejszemi liberałami, od których odbierają natchnienia, cóż się tu dziwić rezultatom wyborów albo rezolucyom powziętym i adresom uchwalonym przez Vereiny. Tak, ale pomijając, że ludności mają się na co uskarżać z przyczyny tak ohydnego stanu rzeczy, pomijając jego zgubne skutki, czy podobna myśleć o takich warunkach, o możliwości rządzenia? Jeżeli więc gabinet lutowy szczerze myśli o naprawieniu złego, które dzięki jego poprzednikom, wszędzie panuje, nie najgorsze następstwa dla Państwa mieć może, jeżeli pragnie zaprowadzić ład w naszych stosunkach, musi przedewszystkiem zająć się reorganizacyą składu podwładnych sobie organów. Wszelako sprzątnienie śmieci i brudów nie jest zbyt ciężką pracą, a jeżeli dla kogo to zadanie jest łatwem, to dla hr. Hohenwarta, który w ciągu swojego urzędowania poznać musiał dokładnie co w ostatnich szczególnie czasach jego poprzednicy od 1867 r. nabroili i w jaki sposób można temu zaradzić; niepodobna sądzić, aby o tem nie pamiętał; w każdym razie liczne zażalenia, które do niego od poszkodowanych i obrażonych krajów przychodzą, muszą mu przypomnąć potrzebę radykalnych i prędkich na dotyczącem polu reform, a tych przeprowadzenie będzie dowodem jego dobrych chęci.

Na wtorkowem posiedzeniu wydział konstytucyjny złoży Izbie przez usta p. Herbsta, sprawozdanie o wnioskach rządowych z 25. z. m. i zaproponuje proste przejście do porządku dziennego; taki sposób odrzucenia tych projektów do praw, o które zdaje się że gabinet nie wiele się troszczy, byłby jednak nie zbyt miłą dla niego klęską, a jeżeli na poparcie w tej kwestyi nie może z nikąd prawie rachować, będzie zapewne przekładał ozłocenie pigułki za pomocą mocyi prawego centrum, które ma zażądać umotywowanego przejścia do porządku dziennego Może być że za tem będzie i część lewicy, a w takim razie wywiązałaby się dość ciekawa dyskusya; zdaje się jednak że gabinetowi długie rozprawy nie będą na rękę, bo hr. Hohenwart miał oświadczyć prezesowi Izby że gdy termin zebrania delegacyi pod żadnym warunkiem opóźnienia doznać nie może, spodziewa się że zechce przyczynić się do tego aby najdalej do 20. b. m. budżet zawotowany i wybory do delegacyi przeprowadzone zostały. Czy jak tylko to nastąpi, sesya Rady państwa nie dozna przerwy, i czy do wspomnionego dnia sprawa zmodyfikowanej rezolucyi galicyjskiej i kwestya wyborów bezpośrednich będą mogły przyjść na stół, tego w tej chwili przewidzieć trudno. To pewna że Verfassungspartei rozwija obecnie wielką czynność i w nadziei że po wykluczeniu Galicyi potrafi resztę Przedlitawii urządzić po myśli Bismarka, zaciera sobie ręce z tej wielkiej radości. Nie tracimy jednak nadziei że hr. Hohenwart zawczasu te plany pokrzyżować i bezpowrotnie zniweczyć zechce.

Przybyły kilka dni temu marg. Banneville, dawno już zamianowany poseł francuski przy tutejszym dworze, ma niebawem złożyć swoje pisma uwierzytelniające w ręce N Pana.

P. S. Pospieszam donieść, o czem dowiaduję się w tej chwili, że Najjaśniejszy cesarz ma zamiar przeznaczyć z prywatnej swojej szkatułki dotacyę dla akademii umiejętności w Krakowie.

Berlin 6. maja.

(X) Kto się z bliska przypatruje gospodarce p. Bismarka, temu mimowoli musi wpaść w oczy uderzające podobieństwo jego rządów do rządów byłego cesarza Francuzów, tak niegdyś ubóstwianego przez liberałów, a dziś przez nich tak sromotnie poniewieranego. Książe kanclerz ma tylko tę zasługę, że system Napoleona wydoskonalił i zastosował do okoliczności — lecz mimo to nie jest niczem innem jak naśladowcą, chociaż bardzo utalentowanym naśladowcą.

Bismark zupełnie tak samo jak Napoleon opiera swą nieograniczoną władzę jedynie na powodzeniu, które wszakże dzięki Moltkemu daleko jest większem niż bywało ongi powodzenie Napoleona. Kanclerz jest o tyle roztropniejszym od swego prototypa ekscesarza, że nie dając się szczęściu oszołomić, nie stawia odrazu oficyalnych kandydatów, zadowalniając się na razie doprowadzeniem do skutku porozumienia między t. z. „narodowo-liberalnymi“ a stronnictwem *Gazety krzyżowej*. Pierwsze z tych stronnictw jest nawet własnem dziełem kanclerza. Wszędzie, gdzie obydwa wyż wymienione stronnictwa nie są pewne zwycięstwa, staje rząd po ich stronie i przeprowadza tym sposobem wybór deputowanego, który mu jest oddanym duszą i ciałem. Ztąd też pochodzi że przeważna część deputowanych parlamentu stoi po stronie kanclerza, którego wpływ w parlamencie jest wszechmocnym, bo na wszystko, cokolwiek mu się podoba, przystaje przeważna większość. Jedynie katolickie centrum, Polacy, kilku Hanowerczyków i dwóch czy trzech demokratów socyalnych — stoją od czasu do czasu w opozycyi; lecz jest to mniejszość tak nieznaczna, że na nią zaledwie warto zwracać uwagę.

Tak zwana jedność niemiecka, nowe państwo niemieckie i wszystkie tym podobne pięknie brzmiące frazesy, są po prostu osobistą wszechwładzą Bismarka, zupełnie taką samą, jaka była we Francyi za rządów Napoleona III. Gdy się zważy smutny koniec napoleońskiego blasku, zaprawdę, lękać się można o przyszłość cesarsko-królewskich Niemiec.

Książe kanclerz przychodzi do parlamentu zawsze w uniformie, całkiem słusznie, gdyż członków jego ćwiczy jak rekrutów.

„Jedność niemiecka“ jest rzeczą dosyć kosztowną. Parlament dawniej już przyzwolił na pożyczkę 220 milionów talarów, obecnie uchwalił nową 120 milionową — co razem czyni piękną sumkę 340 milionów talarów długu. Jest to bez mała trzecia część kontrybucyi wojennej — którą jak dotąd — policzyć jeszcze trzeba do kwaśnych winogron. Na olbrzymich sukcesach ostatniej wojny wyjdą najlepiej żydzi. Będziemy mieli o kilka tuzinów więcej żydowskich milionerów. Czyż to nie korzyść? Państwo, a w szczególności „contribuens plebs“ wątpię bardzo, by jakie korzyści odniosło. Za to straty wszędzie widoczne. Handel i przemysł w zastoju, z którego nie prędko się podźwignie; dziesiątki tysięcy kalek oderwanych na zawsze od pracy; najproduktywniejsi obywatele stali się ciężarem społeczeństwa. Ale bankiery robią dobry „geszeft“. W Paryżu udowodniono już przed laty, że jedność włoska była najlepszym interesem pieniężnym 19 wieku, gdyż sam Rotschild na pożyczkach udzielonych nowemu państwu włoskiemu, zarobił 700 milionów franków. „Oswobodzeni“ Włosi płacić muszą za to dziesięć razy większe podatki, niż płacili „gdy jęczeli w niewoli“. Jedność niemiecka jeszcze lepiej opłaci się pp. baukierom. Niech żyje postęp i modne zasady!

Reichstagowi, jak wam wiadomo, przedłożono niedawno wniosek w sprawie zjednoczenia Alzacyi i Lotaryngii z państwem niemieckiem. Otóż przy tej sposobności niejaki p. v. Kardoff zabrał głos zaraz po kanclerzu, i uskarżał się w swej mowie na złe obchodzenie, jakiego doznawali alzaccy protestanci ze strony francuskiego rządu.

Jest to fałsz. Wiadomo przecież, że właśnie protestanci w owym kraju posiadają największe majątki, że chociaż stanowią ogromną mniejszość, mieli przecież reprezentantów w k a ż d e j radzie gminnej; że pastorowie protestanccy pobierali daleko większe pensye rządowe niż księża katoliccy, że protestantom nie zabrano dóbr kościelnych, że mieli w swem ręku całkowity zarząd swych szkół, i że nareszcie ogromnie licznie zastąpieni byli w wyższych urzędach państwowych. Jeżeli się wie o tem wszystkiem, to dziwić się zaiste potrzeba bezczelności, która się ośmiela mówić jeszcze o ucisku! Stanowisko protestantów do rządu francuskiego najlepiej poznać można z faktu, że organ ich *Niederh. Courrier* był oraz długi czas organem prefektury strassburskiej, i że kandydaci protestanccy zawsze prawie łączyli się z rządem celem przegłosowania kandydatów katolickich. Gdyby przyszły dziejopis chciał czerpać z mów liberalnych deputowanych i z artykułów liberalnych dzienników, zaiste! prawda bardzo źle wyszłaby na tem.

Dnia 3. b. m. był tak zwany „Busstag“, święto ustanowione przez rząd królewsko-pruski. Dobrze to, że rząd pruski uznaje potrzebę pokuty, (protestantyzm nie uznaje tego) bo rzeczywiście byłoby za co pokutować — ale dlaczegoż zmusza katolików do obchodzenia święta czysto protestanckiego, zaprowadzonego wraz z t. z. „Todtenfestem“ od czasu zlania się wyznania luterskiego z kalwińskiem.

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. (U n i w e r s y t e t w I n s b r u k u.) Liberały krzątają się znowu, by usunąć Jezuitów z wydziału teologicznego na uniwersytecie insbruckim

Zapominają o tem, że Jezuici są prawdziwą ozdobą tego uniwersytetu, i że w tej samej chwili, w której opuściliby uniwersytet powyższy, tenże straciłby całą swoję teraźniejszą wziętość i znaczenie. Teologowie, którzy w tak znacznej liczbie przybywają do Insbruku, nie tylko ze wszystkich krajów Europy, lecz i z innych części świata, czynią to jedynie dla tego, iż tam wykładają znani i sławni z nauki członkowie Towarzystwa Jezusowego Jeżeliby tych światłych i uczonych mężów usunięto z katedr teologicznych, ustałby natychmiast ten przypływ cudzoziemskich słuchaczy, a uniwersytet insbrucki stałby się podobnym pragskiemu n. p. lub wiedeńskiemu, które tak mało liczą zagranicznych adeptów, chociaż nikt twierdzić się nie ośmieli, by wykłady profesorów tych uniwersytetów nie miały siły przyciągającej. Usunąwszy Jezuitów z uniwersytetu w Insbruku mogliby liberalni menerzy poszczycić się że zniszczyli znaczenie i świetność zakładu naukowego, który dziś nie obawia się porównania z żadnym uniwersytetem w Europie.

O finansowych szkodach, jakieby poniósł Insbruk przez takową zmianę, nie wspominamy tu wcale; miasto samo zapewne nie omieszka upomnieć się o to.

Lecz na cóż się przyda wykazywać liberałom wszelkie niekorzyści, jakie wypłynąćby musiały z przeprowadzenia zamierzonego przez nich planu Co ich to obchodzi, że świetnemu i znakomitemu uniwersytetowi grozi w skutek ich działania upadek — co ich obchodzi ruina finansowa jednego miasta; im chodzi przedewszystkiem o to, by usunąć z drogi wszystko, co przeszkadza sprusaczeniu Austryi. Cóż zależy liberałom na wzroście nauk i na europejskiej sławie teologicznego wydziału w Insbruku — kiedy właśnie i jedno i drugie są im cierniem w oku! A więc precz z niemi! Nici tej machinacyi przędą się w Insbruku, i ciągną się aż do ministerstwa oświecenia w Wiedniu.

Zdaje się wszakże, że źródło tej agitacyi leży po za obrębem granic austryackich — tam w wielkiej ojczyźnie niemieckiej. Wcaleby nas nie zdziwiło, gdybyśmy się dowiedzieli, że agitacya ta stoi w związku z herezyą Döllingera, i że celem jej ostatecznym jest sprusaczyć całe Niemcy przez utworzenie niemieckiego narodowego kościoła. Sprusaczeniu Niemiec, żaden uniwersytet austryacki nie przeszkada tak mocno, ile właśnie insbrucki Otóż minister austryacki ma obszerne pole okazania swego patryotyzmu. Największymi wrogami Austryi są wrogowie katolicyzmu. Tych zatem należy trzymać na wodzy. (*Vaterland*)

Francya. *Patrie*, której nikt przecież nie posądzi o ultramontanizm, podaje, co następuje.

Dziennik urzędowy komuny w jednym z ostatnich numerów swoich pisze: „Bracia i siostry ze szkół chrześciańskich o p u ś c i l i s w o j e s t a n o w i s k o

Wzywa się wszystkich nauczycieli wiejskich aby się raczyli stawić w urzędzie miejskim 12go okręgu w biórze jeneralnego sekretaryatu.

To oskarzenie braci i sióstr ze szkół chrześciańskich jest istotnie zbyt zuchwałem i chociażby się chciało przepuścić bez komentarzy pewne proklamacye i nieprawdy puszczone w obieg przez miejskie urzęda, komitety i wszystkie pomocnicze a dziwne instytucye administracyi tak dziś skomplikowanej i zagmatwanej, nie można wszakże pozwolić aby oskarżano bezkarnie biednych zakonników i siostry, których poświęcenie, odwaga i zaparcie się rozbudzają podziw w świecie całym, że opuścili stanowisko swoje, gdy jest powszechnie wiadomem iż ze szkół tych wygnani zostali; gdy co rana *Journ. Offic.* i burmistrze oświadczają że należy obalić religijne nauczanie a zastąpić je racyonalnem wychowaniem, gdy w końcu to wygnanie i zamiana żywiołu duchownego na żywioł świecki wywołują w niektórych kwartałach manifestacye całkowicie nieprzyjaźne komunie i wzbudzają stanowcze bunty pomiędzy dziećmi, którym wydarto nauczycieli, jakich wbrew wszystkim deklamacyom i potwarzom nawykli szanować i kochać.

Uczyniwszy tę protestacyę, nie możemy się wstrzymać, byśmy się nie zapytali komuny jakie postanowienie przedsięweźmie ona względem licznych kościołów zamkniętych w Paryżu i zaporom jakie spotyka wszędzie katolicka wiara.

Odłóżmy dziś na stronę kwestyę świeckiego lub duchownego wychowania; będziem mieli sposobność powrócić do niej w spokojniejszych czasach, i zapytać zwolenników wychowania anti-religijnego jaki cel mieć mogą chcąc zniszczyć lub przeszkodzić wzrastaniu wiary i pojęcia Boga w sercu dziecięcia. Ale, nie mówiąc o dzieciach, które będą. jak przypuszczamy, wychowane w przekonaniach racyonalnych, a więc mało dbające o praktyki religijne, cóż uczynić myślą oni z tą olbrzymią większością Francuzów doszłych już do wieku rozumu a którzy wychowali się w czasach mniej filozoficznych i mniej racyonalnych, którzy wierzą w Boga, i cześć Mu oddać pragną, którzy są stałymi lub choćby chwilowymi gośćmi naszych kościołów i pojąć nie mogą jakim sposobem zabronić im mogą iść do nich lub zamienić je na sale klubu. Zważywszy tylko system przyjęty przez komunę i ze względu na uchwaloną swobodę zgromadzania się i stowarzyszania, jakiem prawem zabraniają jednym zbierać się na modlitwę gdy drudzy mogą się zbierać na rozprawy? Jakim prawem aresztują księży, którzy są mowcami w świątyniach, skoro mowcy innych zgromadzeń mają zapewnioną swobodę słowa? Jakiem prawem i na podstawie jakiej zasady zabierają naczynia święte i ornamenta kościołów, skoro wolno wolno-murarzom, naprzykład, mieć swoje sztandary i znaki? Czy to jest wolność i równość? Czyli takie postępowanie usprawiedliwionem być nawet może tym pretekstem tak dogodnym i łatwym „publicznego bezpieczeństwa“? W czemże odprawianie mszy mogłoby przeszkodzić działaniom lub powodzeniu armii sfederowanych w walce przeciw wojskom wersalskim?...

— (W o j n a d o m o w a). W dziennikach angielskich z 4. maja znajdujemy cały szereg depesz telegraficznych odnoszących się do wypadków paryskich Komunikujemy tutaj niektóre z tych jako wzbudzające większy interes:

Do *Daily News* donoszą: Paryż, czwartek wieczór: Komuna poleciła dzisiaj wysłać balon z dziennikami. a to celem rozszerzenia zawartych tamże nowości po całej Francyi. Ponieważ atoli wiatr nie sprzyjał plan się nie powiódł W Neuilly miał odnieść Dąbrowski dnia wczorajszego małe korzyści. W Paryżu robiono próby z torpedami podkładając znaczną ilość takowych przed każdym z południowych fortów. Dziś dzień cały bombardowano fort Issy, a bramą Ivry przywieziono do Paryża pełny wóz zabitych Rossel spadł dzisiaj z konia, nie poniósł jednakże żadnego szwanku.. Od czasu, gdy Rossel począł urzędować, w ministeryum wojny zapanował większy ład i energia Ministeryum wojny utrzymuje, że militarna sytuacya znacznie się polepszyła.

Wersal, czwartek. Okolenie fortu Issy można nazwać dziś zupełnem. Pionierzy podsunęli się wczorajszego wieczora pod Issy o sto łokci. Dziś wieczorem wysłano z Wersalu znaczną ilość wojska przeciw Paryżowi. Słychać, że wojsko to ma pod osłoną Mont-Valerien i Montretout podpłynąć Sekwaną i przypuścić atak na bramy Maillot i Dauphine. Główna baterya w Montretout zawiera 50 ciężkich dział. W kołach wojskowych spodziewają się. że pomienione bramy do jutra wieczorem znajdą się w rękach wojsk wersalskich.

Bruksela, czwartek. Wszelkie przemawia za tem prawdopodobieństwo, że zwolennicy komuny będą widzieli się zmuszeni szukać niedługo przytułku w Brukseli. Sprawa ta zwróciła już na siebie uwagę rządu, który przedsięwziął już potrzebne kroki Każdy Francuz będzie odtąd zniewolony wykazać się na granicy belgijskiej paszportem prawowitego rządu, a to samo będą musieli uczynić i cudzoziemcy przyjeżdżający z Francyi.

Niemcy. (W sprawie ostatniej mowy Bismarka). Wyrzeczenie księcia Bismarka w parlamencie, że rząd francuski zażądał w miesiącu sierpniu 1866 roku pod zagrożeniem wypowiedzenia wojny odstąpienia fortecy Moguncyi, lecz na stanowcze przez niego odrzucenie tej propozycyi dano później wymijające oświadczenie, objaśnia co tylko wydana broszurka francuska pod tytułem: „Coup d'oeil sur la politique du second empire,“ której autorem być ma dawniejszy francuski mąż stanu. *Schlesische Ztg.* przytacza z broszurki tej następujące zdanie o rozmowie pomiędzy Napoleonem a Drouyn de L'Huys w drugim tygodniu miesiąca sierpnia roku 1866: „W rzeczy samej robili sobie jeszcze Francuzi wielkie iluzye o inteligencyi i politycznej zdatności swego monarchy. Jego minister spraw zagranicznych byłby ich mógł pod tym względem objaśnić. Bezustannie powtarzał ten, że w żaden sposób nie należy ścierpieć tak kolosalnego powiększania się Prus i że wojna stała się nieuniknioną koniecznością.“ „„Dobrze, mój Panie ministrze,““ powiedział nareszcie cesarz, „„masz pan racyą; po dokładnej rozwadze, przystępuję do zdanie Pańskiego. Powróć Pan do swego hotelu, zredaguj depesze w tym a w tym duchu i przedłóż mi je jutro rychło z rana.““ Po odebraniu tych instrukcyi, które zawierały nie mniej nie więcej jak preliminarya wypowiedzenia wojny, kazał minister zawołać swego naczelnika gabinetu, hr Chaudordy, obydwaj pracowali aż do ranka. Kiedy Drouyn de L'Huys z dokumentami swemi nazajutrz w Tuileryach się zgłosił, przyjął go cesarz zimno. „Kochany ministrze,“ przemówił, „odbyłem co tylko długą konferencyę z ministrem wojny. Już nie myślimy o tem, com Panu wczoraj powiedział. Nie mam ani ludzi, ani koni, ani broni.“ Drouyn de L'Huys ukłonił się i wyszedł. W godzinę później przesłał prośbę swą o dymisyę, która też przyjętą została.“ Wiadomość ta, dodaje autor, „est d'une parfaite exactitude.“ Że powodem, dla którego wtedy do wojny nie przyszło było złe uzbrojenie Francyi, wykazało się w wojnie meksykańskiej. Zaniechanie myśli prowadzenia wojny z Niemcami wypowiedział cesarz urzędownie w liście z dnia 12. sierpnia 1866 do Lavalette, w którym się wyraził, że Drouyn de L'Huys powziął ideę w skutek rozmowy pomiędzy Benedettim a Bismarkiem poruszenia pewnych żądań kompensacyjnych, do których Francya rościćby sobie mogła prawo. Sprawa ta powinnaby była pozostać naturalnie tajemnicą, lecz nagle wszczęto hałas za granicą a dzienniki twierdziły nawet, że Francyi odmówiono prowincyi nadreńskich. Po osobistem rozmówieniu się z Benedettim przekonał się (cesarz), że Francya dla małego zysku miałaby całe Niemcy przeciwko sobie. Należy przeto od projektu tego odstąpić i publicznie rozgłosić, że prawdziwy interes Francyi na tem się zasadza, iżby nie dążyła do mało znaczących powiększań, lecz zmierzała w Niemczech do tego, iżby się tak ukonstytuowały, jak to najlepiej odpowiada interesom Francyi i interesom Europy.

— (M a n i f e s t a c y e a n t i d ö l l i n g e r o w s k i e). Duchowieństwo miasta Regensburga wystosowało do biskupa tamtejszego pismo, w którem stanowczo odpycha od siebie insynuacyę dr. Döllingera, wyraża swe posłuszeństwo dla uchwał Soboru i potępia dążenie do utworzenia niemieckiego narodowego kościoła.

Kapituła Kirchheimu wystosowała na dniu 23. kwietnia adres uznania do proboszczów monachijskich, którzy jak wiadomo, potępili herezyę Döllingera.

Do oświadczenia proboszczów monachijskich przyłączyli się: wszyscy 37 księży dekanatu Hasloch-Traunstein; duchowieństwo dekanatu Beilugries, Hammelburg i Aschaffenburg, jako też całe duchowieństwo miasta Crefeld i wszyscy duchowni kapituły Landau Proboszczowie katoliccy kapituły Kusel w Palatynacie Reńskim oświadczają, że uznają nieomylność Papieża, że chcą żyć i umierać jedynie w tej wierze, którą kościół katolicki bądź to za pomocą prawowitych Soborów, jak Sobór watykański z r. 1870, bądź też przez usta nieomylnego Naczelnika swego do wierzenia podaje To samo oświadczyło duchowieństwo archipresbyteratów: Stamslau, Lubliniec, Wielki Dubieńsk, Waldenburg, Rosenberg, Münstermaifeld, Rees, Attendorn, Conostein-Engers, Geilenkirchen, Raciborz, Kolczyn, Szałkowice, Gliwice — dalej kler dekanatów Rieneck, Alzenau, Viechtach, Kehlheim, Mainburg.

Na zgromadzeniu stowarzyszenia katolickiego w Augsburgu dnia 30. z. m. oświadczyli licznie zebrani członkowie tegoż, że przyłączają się całem sercem do rezolucyi Zgromadzenia katolików monachijskich, powziętej na dniu 23 kwietnia.

Kasyno Regensburskie na Zgromadzeniu z dnia 24. kwietnia postanowiło jednomyślnie: manifestować w rezolucyach stanowisko katolickie swych członków względnie nauki kościoła o nieomylnem nauczaniu Papieża, i protestować przeciw nieprzyjaźnej kościołowi agitacyi monachijskich liberałów.

Deggendorfer Donaubote proponuje by sektę Döllingera nazwano „sektą Janistów“ od czasopisma *Janus*, w którem herezyę tę najprzód dokładnie i stanowczo określono.

Kronika.

Lwów 10. maja. Dowiadujemy się że Siostry Miłosierdzia pielęgnujące chorych w tutejszym szpitalu powszechnym, powzięły piękną myśl założenia Biblioteki z której wypożyczanoby książki rekonwalescentom. Nie potrzebujemy zdaje się dowodzić pożyteczności takiego urządzenia, które z jednej strony zapobieży nudom a z drugiej strony przyczyni się do moralnego wykształcenia i przyniesie ulgę moralną biednym chorym. Administracyr *Unii* chętnie przyjmuje na siebie pośrednictwo i uprasza, aby książki i dzienniki przeznaczone na ten cel na jej ręce były przesyłane.

— Dowiadujemy się że zajprzew. gr. kat. Metrop. Sembratowicz przedsięwziął wizytacyę parafii

= Dnia 18. b. m. odbędzie się w kościele OO. Jezuitów wspólna komunia na intencyę Ojca św. raz przy mszy św. o godz. 6 rano, drugi raz o godzinie 9 rano.

— Straż ogrodów publicznych przeznaczoną została obecnie inwalidom. Inwalid taki pobiera dzienną płacę 21 ct. t. j. 3cią część tego co pobierał strażnik cywilny. Zmianę tę nietylko ze względów oszczędności pochwalić musimy, ale i z tego względu iż każdy wojskowy, przyzwyczajony sam do karności a zatem i rozumiejący takową, łatwiej zdoła utrzymać porządek i w ogóle większy respekt wzbudza w tych indywiduach z których przyczyny właściwie straże ogrodowe bywają zaprowadzane.

— Dziś odbędzie się na korzyść Tow. Opieki narodowej w teatrze polskim drugie przedstawienie nowej sztuki hr. A. Z. Fredry p. t. *Mentor*.

Przedstawienie to zapowiadamy, mając na względzie cel jego.

— **Czytamy w urzęd. „Gaz. Lwow.“** Na najwyższe postanowienie zarządzoną została sześciotygodniowa żałoba dworska po ś. p. J. C. W. najdostojniejszej arcyksiężnej Maryi Annuncyacie, z domu król. księżniczki obojga Sycylii, w następującym porządku: od 7. włącznie do 20. maja trwać będzie żałoba gruba, a od 21. maja włącznie do 17. czerwca żałoba mniejsza.

— **Adres zaufania dla ministra Grocholskiego** uchwaliły rady powiatowe: krakowska, doliniańska, stryjska gródecka, tarnobrzeska, liska, brzeżańska, kałnska i żydaczowską.

— **Rozprawy ostateczne** w lwowskim c. k. sądzie krajowym w bieżącym tygodniu:

Dnia 9. b. m. Gerno Józef i spółka, kradzież; Car Pańko, oszustwo; Wiszek Dawid, gwałt publiczny; Nowicki Jan, kradzież; Schächter Benjamin, kradzież; Siegel Elke, kradzież.

Dnia 10. b. m. Ostasiuk Filip, ciężkie skaleczenie; Włodek Wojciech, sprzeniewierzenie.

Dnia 11. b. m Gałązka Stanisław i spólnicy, gwałt publiczny; Pecio Iwan, zabójstwo; Urich Leib, ciężkie skaleczenie; Stock Efroim i Eger Aron, kradzież

Dnia 13. b. m. Hawrysz Iwan, ciężkie skaleczenie. Kluk Dmytro, kradzież.

— **Nieszczęsne wypadki.** Koło Żółkwi zastrzelił się dnia 1. b. m. człowiek nieznajomy. Powód samobójstwa niewiadomy. — W Straszewicach w powiecie staromiejskim powiesiła się 29. z. m. włościanka, obwiniona o podpalenie jednego gospodarza z tejże wsi. Gdy ciało jej grzebano na cmentarzu cholerycznym, kilku włościan oparło się temu, żądając, dla zabobonu, by je pochowano na granicy w lesie. Dopiero patrol żandarmeryi poskromił ten opór. — W Koniuszkach królewskich w powiecie rudeńskim udusiło się fasolą dn. 5. b. m 15miesięczne dziecię — W Kolanowie w pow. bocheńskim został zamordowany w pierwszych dniach maja starozakonny Herszko Zimmerspitz. Podejrzanego o popełnienie tej zbrodni Macieja Filipka, włościanina z tejże wsi, aresztowały władze. — Włościanin z Sieniahówki Stanisław Załuski zamordował dn. 2. b. m swoją żonę. Śledztwo w toku — Koło karczmy w Kurnikach w powiecie zbaraskim czterej włościanie zamordowali swego sąsiada dn. 21. kwietnia. Winowajcy zostali aresztowani.

— **Przemyśl 7. maja.** Kurenda przemyskiego konsystorza biskupiego obrz. łać. poleca duchowieństwu prenumerowanie *„Przeglądu lwowskiego“*. Oto słowa kurendy:

Podczas, gdy nieprzyjaciele Wiary św. i Kościoła za pomocą publicystyki uderzają na najświętsze skarby, które Syn Boga wcielony przyniósł z Nieba na ziemię i je ceną krwi swojej najdroższej wszystkim dobrej woli przyjednał, kiedy przez dziennikarstwo wylewają jad błędów, grożących zniweczeniem wszelkiej władzy i podstaw społeczeństwa chrześciańskiego, Kościół przez usta Najwyższego Pasterza potępiając owe pisma czasowe, zachęca wiernych synów swoich do stawania na polu dziennikarskiem w obronie prawdy Bożej, sprawiedliwości, władzy i społeczności chrześciańskiej.

W naszym kraju zbyt słabe dotąd rozwinięto na tem polu siły choćby odporne, snać jak przemożny wpływ u nas wywiera prasa bezbożna, jak zawładnęła nad umysłami katolików, choć trudno przypuścić, żeby większość czytelników podzielała zasady wypowiadające wojnę Chrystusowi Panu i Kościołowi Jego.

Temci większym jest obowiązkiem Naszym WW. Bracia popierać każdy objaw w dziedzinie pism czasowych dla katolickiej sprawy poświęcony, aby wpływ jego rozszerzył się i działać mógł skutecznie. Do takich objawów należy obecnie we Lwowie wychodzące trzy do cztery-arkuszowemi zeszytami dwutygodniowe pismo pod tytułem: *Przegląd Lwowski*, pod redakcyą X. Edwarda Podolskiego. Po przekonaniu się z 7miu zeszytów dotąd wydanych o najlepszym kierunku tego pisma, do którego podają owoce prac swoich znakomici mężowie z nauki i zasad katolickich znani, polecamy je WW. Duchowieństwu z tem większą przyjemnością, ile że nie tylko sprawy religijne ale i naukowe, literackie i polityczne w duchu kościelnym traktuje.

Przemyśl 24. kwietnia 1871.

— **Komitet lekarzy wiedeńskich** rozpisał składki na postawienie popiersia Opolzera i utworzenie stypendyum pamiątkowego.

— **Z Górnego Szląska** piszą do *Dziennika Poznańskiego* o krwawem zajściu między jeńcami francuskimi a wojskiem pruskiem. Rzecz się tak miała:

W obozie w Lamsdorf w powiecie niemodlińskim (Falkenberg) niedaleko Nissy, liczącym z górą 6.000 jeńców francuskich, którzy jak wszędzie, tak i tam nacierpieli się nie mało i głodu i chłodu, ostatniemi dniami nierozsądna rozpacz, nie rachująca się należycie z następstwami, wywołała krwawą scenę. Dotychczas po zawarciu wersalskiego pokoju żyli z dnia na dzień, krzepiąc się nadzieją; skoro jednak wojna domowa większe przybrała rozmiary i z tego powodu ich powrót do kraju w krótce nastąpić mający, znów stanowczo wstrzymany został, twardą niedolą przyciśnione umysły niezdołały panować nad sobą Coraz to częstsze zdarzały się dezercye chociaż bardzo mało miały widoków powodzenia. W nocy z dnia 18. na 19. z. m. umknęło 25 jeńców, a gdy nazajutrz dziewięciu z nich wojsko odprowadziło napowrót do obozu, przytrzymanych przez chłopów ze wsi Riemertsheide w powiecie nisskim wzburzenie doszło do kresu swego; wśród zgiełku i krzyku rzucano kamieniami na żołnierzy, a gdy przedtem już władza wojskowa przypomniała im prawa wojenne, które w podobnych razach upoważniają do użycia broni palnej, straż dała kilkakrotnie ognia. Ofiarą tego kroku padło kilkanaście osób, mniej lub więcej ciężko rannych; z tych już czterech w skutek ran umarło, między tymi pruski żołnierz pilnujący chorych, który lubo nie należał do straży, na zgiełk powstały między Francuzami, pożyczywszy sobie tu broni tam kuli, z okrzykiem *„jetzt geht's an's Schlachten“* (dalej na rzeź) rzucił się na jeńców i wśród nich w zamięszaniu ogólnem padł ugodzony kulą swego towarzysza. Kilku rannych pozostanie prawdopodobnie kalekami na całe życie. Rozjątrzenie jeńców doszło wtedy do najwyższego stopnia i trzeba było usilnych perswazyi, aby ich przekonać, że w swojem położeniu nic lepszego nie mogą zrobić, jak zachować spokój i cierpliwość do końca. Na szczęście i to nad spodziewanie prędko, zdaje się że w skutek opisanego wypadku, przyszedł rozkaz z góry, żeby wszystkich jeńców z Lamsdorf wysłać do Kolonii, Moguncyi i innych fortec nadreńskich, gdzie łatwiejsza i bespieczniejsza jest straż nad nimi. Rozporządzenie to powitano z największą radością. Zwinięcie tego obozu było też bardzo pożądaną rzeczą dla tych biedaków, znękanych cierpieniem fizycznem, a bardziej jeszcze moralnem w skutek zanadto przedłużonej ich niewoli. Mówię pożądaną, bo chociaż jeszcze wprost do ojczyzny nie wracają, zawsze jednak zbliżają się do granicy ojczystej, a to samo zbliżenie już jest pewną osłodą przykrego ich losu.

Urządzony w Lamsdorf lazaret, dziś już zniesiony, od 4 miesięcy liczył zawsze od 80 do 100 chorych, najwięcej na ospę, tyfus i zapalenie płuc. Śmierć pochłonęła dotąd 53 osób; urządzono umyślny dla nich cmentarz, który dnia 12. z. m. uroczyście poświęcony został. Przemowę w francuskim języku, mianą na tym cmentarzu przez O Józefa Hołubowicza, ze Zgromadzenia Tow. Jezusowego ze Śremu, kapelana jeńców, wydrukowano wraz ze spisem wszystkich zmarłych w obozie, a ks. kapelan rozdał ją jeńcom na pożegnanie, zebrawszy ich poprzednio i po raz ostatni do nich przemówiwszy. Z wielką wdzięcznością przyjęli to jeńcy i widać było po ich twarzach, że usilne dla nich poświęcenie i prawie nadludzką pracę ocenić umieli. Nie rzadko się bowiem zdarzało, że zacny ks H. w nocy wśród zimna i słoty spory kawał drogi pieszo odbywał, niosąc chorym duchowną ulgę i pociechę. Między potrzebniejszych rozdzielał odzież, jaką hojnie przysyłała nieoceniona i znana z szlachetnej ofiarności pani br. Cezarowa Plater, z Poznania. Pomiędzy jeńcami nie mało było zręcznych rękodzielników; jedni z drzewa wykrawali rozmaite zabawki dla dzieci, jak np. figurki misterne, poruszające się zapomocą korby, lub okręty wojenne, drudzy trudnili się pieczętarstwem, wielu rysunkami i t. p. Muzykalni mieli sposobność popisywania się talentami swemi w teatrzyku urządzonym bardzo zręcznie, gdzie różne także odgrywano improwizowane komedyjki. Przechodząc z desek teatru na deski życia, dzielę się z wami wiadomością, za której autentyczność wszakże ręczyć nie mogę, choć mi wymieniono nazwiska, że w Nissie trzech oficerów fracuskich zaręczyło się z Niemkami, między któremi znajduje się córka pewnego rzecznika. Dawniej, jeszcze w czasie wojny, opowiadano sobie w kołach niemieckich, że w Wersalu kilku oficerów pruskich zaręczyło się z Francuzkami. *„Das beruht auf Gegenseitigkeit“* mówią Niemcy.

— **Lekarze dla Francyi.** Jak donosi *Wied. Gaz. lekarska*, c. k. austryacki ambasador w Wersalu miał przesłać do rządu prośbę o przysłanie rządowi francuskiemu kilku lekarzy regimentowych i zarazem niektórych rekwizytów sanitarnych, między innymi dwa wozy na rannych. — Kilku lekarzy garnizonów wiedeńskich ma być na ten cel przeznaczonych

— **W Lyonie** w nocy 2. b. m. zgorzał teatr „des Célestins“, będący własnością miasta. Nie uratowano nic, ani garderoby, ani dekoracyi, ani biblioteki, a obok teatru spaliły się zabudowania obszerne, należące do gmachu teatralnego i z trudnością ocalono sąsiednie domy.

— **Nadpowietrzne koleje.** Dla ułatwienia ruchu ludności w Nowym-Yorku, zamierzają tam poprowadzić kolej żelazną po nad domami; wiadukt ma mieć dwa piętra, a na każdym w jednym tylko kierunku pociągi mają chodzić. Podano do właściwej władzy o pozwolenie na dokonanie tego przedsięwzięcia, na które dotąd podpisano 1,600.000 ft szterl. Robotę obliczają na lat pięć.

— **Pogrzeb wielkiego lamy mongolskiego.** Gazeta turkestańska pisze, że w mieście Urga, miało miejsce niedawno nadzwyczajne widowisko — pogrzeb wielkiego lamy mongolskiego Dżebzuna-Damba Kutuktu. Osobistość ta, używająca niegdyś nieograniczonego poważania i wielkiego wpływu, zeszła ze świata w grudniu 1868 roku. Potrzeba było aż półtora roku, aby ciało lamy było nabalsamowane i ochronione od zepsucia za pomocą różnych soli i ziół aromatycznych. Trup w pozycyi siedzącej włożony został do trumny metalowej, bogato przyozdobionej i przeniesionej do umyślnie zbudowanej na ten cel świątyni. Książęta mongolscy ze czterech chaństw Chałczy wzięli sobie za obowiązek znajdować się na pogrzebie i na licznych obrzędach religijnych z tego powodu. Ale książęta chaństw zachodnich nie zdecydowali się przyjechać, obawiając się opuścić swe posiadłości, które wiele ucierpiały w ostatnim czasie od powstańców dunhanów, i z obawy aby nie powróciły w jesieni bandy powstańcze. Obrzęd odbył się nie z taką uroczystością i blaskiem, jak się spodziewano.

Korespondencya Redakcyi.

Szanownych korespondentów i prenumeratorów naszych zawiadamiamy, że bióro redakcyi „Unii“ znajduje się przy ulicy Sykstuskiej liczba 647 2/4.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia. Na posiedzeniu Rady państwa dn. 9. maja prezes Izby oznajmił, że Cesarz przyjął łaskawie objaw udziału z powodu zgonu arcyksiężnej Maryi Anuncyaty. Cesarz głęboko wzruszony ponownemi dowodami przywiązania Izby deputowanych, polecił jej Prezesowi wyrazić Izbie podziękowanie swoje. Podobnież wyraził Prezes podziękowanie Arcyksięcia Karola Ludwika z tego samego powodu. — Minister skarbu przedłożył Izbie kredyta dodatkowe: 130,000 złr. na fundusz dyspozycyjny, 100.000 złr. na budowę lokalu dla sądów przysięgłych — Przedłożenie rządowe tyczące się Galicyi, przekazane zostało wydziałowi konstytucyjnemu. — Projekt ustawy o poborze podatków od przedsiębiorstw przemysłowych, uchwalony w trzeciem czytaniu. Następnie było drugie czytanie przedłożenia rządowego względem inicyatywy prawodawczej sejmów.

Sprawozdawca stawia w imieniu wydziału konstytucyjnego wniosek, aby nad tym projektem przejść do porządku dziennego. Hrabia Ludwik Wodzicki i Kovacs oświadczają, iż będą głosować przeciw przejściu do porządku dziennego. Hrabia Hohenwart oświadcza, iż projekt ten jest pierwszym krokiem do przywrócenia wewnętrznego pokoju.

Wskazuje na dzieje rezolucyi galicyjskiej, która nie mogła dojść do Izby, gdyż rząd nie chciał jej przedłożyć. Dowodzi obszerniej, że pewne ustawy w krajach różnych wymagają różnego podług ich właściwości traktowania. Zbija motywa sprawozdawcy i wylicza pozostające Radzie państwa sprawy i działalność jej w wielu sprawach krajowych. Obawa przed konfliktami między sejmami a Radą państwa jest nieuzasadnioną; wzywa Izbę aby weszła w specyalne rozprawy nad projektem rządowym.

Sprawozdawca, Dr. Herbst, odpowiada na wywody ministra-prezydenta.

Grocholski oświadcza, iż projekt, o którym mowa, nie zostaje w żadnym związku z projektem rządowym co do Galicyi, gdyż ten ostatni ma na celu specyalne, dalej idące zmiany konstytucyi.

Po replice dr. Herbsta przystąpiono do głosowania. Projekt rządowy odrzucony został 88 przeciw 55 głosom

Poczem przyjęto projekt do ustawy o sądownictwie dla obrony krajowej podług zmian, poczynionych przez Izbę wyższą.

Następne posiedzenie w piątek.

Z Wersalu telegrafują pod d. 8. maja rano: Wojsko nasze utrwala stanowiska swoje. Duch jego wyborny. Zapewniają, że baterye liczące 82 dział w Montretout, rozpoczną dziś przed południem ogień. Nie doniesiono o żadnym wypadku militarnym.

Wspomniana przez nas wczoraj odezwa rządu wersalskiego do Paryżan opiewa: Francya zapytana ze swobodą, wybrała rząd, który sam jeden jest legalnym, i który sam jeden może nakazywać posłuszeństwo, jeżeli rząd nie ma być czczem słowem. Rząd nadał wam te same prawa, jakie posiadają Lugdun i Marsylia Nie możecie domagać się praw rozciąglejszych Mniejszość, która was uciska, pragnie narzucić Francyi swoją pomoc; targa się ona na własność, więzi obywateli, przerywa pracę, tamuje pomyślność, odwleka ewakuacyę kraju przez Niemców, i naraża Paryż na nowe z ich strony uderzenie, do którego wykonania bez miłosierdzia oświadczają się być gotowi, jeżeli nam samym nie powiedzie się stłumić powstania. Przyrzekamy jeszcze raz szanować życie każdego, kto broń złoży; nie przestaniemy wspierać robotników cierpiących niedostatek; ale rokosz musi ustać, gdyż nie może się przeciągać bez ruiny Francyi. Rząd pragnąłby, abyście sami mogli się oswobodzić od nowych tyranów; skoro zaś nie zdołacie tego uczynić, musi jakiś rząd to wziąść na siebie. Rząd poprzestał dotychczas na uderzaniu na fortyfikacye zewnętrzne; ale nadeszła chwila, w której rząd, aby skrócić wasze cierpienia, musi uderzyć na pas obsaczający miasto. Nie będziemy bombardować Paryża, ale użyjemy dział tylko na wyłamanie jednej bramy i będziemy się starali ograniczyć spustoszenia wojny, którą nie my wywołaliśmy, do jednego punktu, na który uderzymy. Rząd wie, i pojąłby, gdybyście mu nawet nie dali o tem wiedzieć, że skoro żołnierze przekroczą pas ufortyfikowany, stawicie się pod choragiew narodową. Od was zależy zapobiedz niewypowiedzianemu nieszczęściu. Jesteście stokroć liczniejsi od zwolenników komuny; połączcie się, otwórzcie nam bramy miasta, a działa wnet ucichną, powróci spokojność, porządek, obfitość i pokój; Niemcy opuszczą zajmowane okolice, a ślady nieszczęść waszych znikną. Paryżanie! zważcie to pilnie: za kilka dni będziemy w Paryżu. Francya pragnie położyć koniec tej wojnie domowej. Francya pragnie tego, pragnąć musi i dokona; idzie, aby was oswobodzić. Możecie jednak przyłożyć się do oswobodzenia własnego, robiąc atak na Paryż zbytecznym, i zajmując napowrót miejsce pośród waszych współobywateli i braci!

Z Wersalu telegrafują p. d. 8. maja, że nowo wzniesiona na Montretout baterya rozpoczęła ogień. Innej wiadomości nie ma z pod Paryża.

Na Brukselę telegrafują 9. maja, że dnia tego miało rozpocząć się bombardowanie Paryża. W Wersalu spodziewają się, że Paryż zajętym zostanie szturmem.

Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w Bordeaux d. 8. maja wskazuje dep. Baze na knowania tak zwanej ligi republikańskiej przeciw Zgromadzeniu narodowemu wymierzone, której doktryną byłby powót całego narodu do niewoli; potępia on zamierzone zwołanie delegatów municypalnych do Bordeaux. Minister spraw wewnętrznych Picard mówiąc w tym samym duchu, oświadczył, że rząd już przed czterma dniami zarządził stanowcze kroki przeciw podobnym zgromadzeniom

Urzędowy telegram z Wersalu pod d. 9. maja donosi o zajęciu fortu Issy i obsadzeniu tegoż przez wojska wersalskie.

Z Paryża d. 9. maja. Rossel został mianowanym dyktatorem wojskowym. Wersalska artylerya odsłoniła baterye przeciw Montmartre. Wojska wersalskie posuwają się naprzód.

Z Florencyi. Izba florencka uchwaliła d. 9. maja 151 głosami przeciw 70 projekt do ustawy, regulującej i gwarantującej stanowisko niezawisłe Ojca św. przyjąwszy pierwej zmiany, uczynione w w tym projekcie przez senat.

Nowy-York 8. maja. Podpisano dziś traktat załatwiający ostatecznie sprawę znaną pod nazwą Alabamy między Stanami Zjednoczonemi a Anglią.

Telegramy „Unii.“

Wersal 10. maja. Zawiązano właśnie rokowania finansowe między Austryą i Rosyą względem dóbr kościelnych należących do iskupstwa krakowskiego.

Praga 9. maja. Hrabia Chotek przybył tutaj z Petersburga,

Bordeaux 9. maja. Obiega wieść, że Gambettę widziano w Bordeaux.

Bruksela 9. maja. Dzienniki donoszą że ks. Murat który tu przebywał odjechał do Francyi.

Konstantynopol 9. maja. Porta umiała pozyskać patryarchę ku rozwiązaniu kwestyi kościoła bułgarskiego. Ma on zostać głową całego kościoła wschodniego. Kongres bułgarski sprzeciwia się temu.

Praga 9. maja. Zygmunta hr. Thuna naznaczają na czeskiego marszałka krajowego.

Lublana 9. maja. *Slov. Nov.* donoszą, że Styryjsko słoweńscy posłowie mieli audyencyę u Hohenwarta, Jireczka i Habietinka. Szczególniej Habietinek okazywał się skłonnym do wypełnienia przedłożonych mu życzeń.

Konstantynopol 9. maja. Donoszą o powstaniu w starej Serbii.

Frankfurt 9. maja. Układy pokojowe biorą kierunek pomyślny.

Sprawy krajowe.

Ustawa rozciągająca postanowienia o wykupnie lub regulacyi z urzędu na pobory roślin z cudzych gruntów stawowych i na pobory drzewa z cudzych gruntów.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem krakowskiem postanawiam co następuje.

Art. I

Wykupowi lub regulacyi z urzędu podług postanowień patentu z dnia 5 lipca 1853 nr. 130 Dz. p. p mają podlegać także następujące prawa:

1. Wszelkie pobory traw, szuwarów lub innych roślin rosnących na cudzych stawach lub wierzchowinach tychże stawów.

2. Wszelkie pobory drzewa z cudzych gruntów, nie przeznaczonych do uprawy leśnej.

Art. II.

Z dniem wejścia w życie tej ustawy mają obowiązywać pod względem kompetencyi władz do rozstrzygania sporu o wyż wymienione prawa, lub o posiadanie tych praw przepisy rozdziału III., ustępu II. punktów 5, 6, 7, edyktu lwowskiej c. k. komisyi krajowej dla spraw odkupu i regulacyi ciężarów gruntowych z dnia 17. marca 1857, tudzież równobrzmiące przepisy rozdziału III., ustępu II, punktów 5, 6, 7, edyktu krakowskiej c. k. komisyi krajowej dla spraw odkupu i regulacyi ciężarów gruntowych z dnia 20. marca 1857 wreszcie przepisy rozporządzeń ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 17. maja 1860 (nr. 128 Dz. u. p.) i rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu z dnia 24. października 1860 (nr. 249 Dz. u. p.)

Art. III.

Ustawa ta wejdzie w wykonanie z dniem jej ogłoszenia.

Wykonanie tej ustawy polecam Moim ministrom spraw wewnętrzych i sprawiedliwości.

Wiedeń, dnia 26. kwietnia 1871.

Franciszek Józef mp.

Karol hr. Hohenwart mp.

Rada szkolna krajowa wydała następujące obwieszczenie:

Gmina Pleników w starostwie przemyślańskiem położona postanowiła założyć u siebie szkołę try-

wialną i w tym celu zobowiązała się aktem fundacyjnym:

1. Postawić budynek szkolny, wraz z pomieszkaniem dla nauczyciela, i utrzymywać go w dobrym stanie tudzież dać grunt na ogród przy szkole obszaru $^1/_4$ morga, zapisany pod l. top. 104, ogrodzić go własnym kosztem i utrzymywać ogrodzenie w dobrym stanie.

2. Posprawiać potrzebne do szkoły urządzenia, i utrzymywać je w dobrym stanie.

3. Wypłacać każdoczesnemu nauczycielowi rocznie w ratach kwartalnych z dołu 80 złr. w. a. i 20 mierzyc twardego zboża; także wolno będzie celem polepszenia dotacyi nauczycieli pobierać opłatę szkolną tak zwane czesne od każdego do gminy nienależącego dziecka płacić mogących rodziców rocznie po 2 złr. Oraz zobowiązała się gmina Pleników własnym kosztem utrzymywać stróża do usługi szkolnej.

4. Dostawiać rocznie na opał dla szkoły cztery sągi drzewa.

Prawo prezentowania nauczyciela zastrzegła sobie gmina.

Okazaną temi ofiarami gorliwość w szerzeniu oświaty ludowej podaje się z wyrazem zasłużonego uznania do powszechnej wiadomości.

Lwów dnia 23. kwietnia 1871.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 8 maja. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.60—10, żyta 160 fnt. 5.00—5 25, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —·—, jęczmień 140 fnt. 4.50—4.75, hreczka 140 fnt. 4.30—4.45, owies 100 fnt 3.15 — 3.20, kukurudza 170 fnt. 6.75.—7.00, groch 6.30—7.50 złr., soczewica 180 fnt 7.75—8.00, fasola 180 fnt. 8.00—9.50, jagły 180 fnt. 11.50, 12.75 złr., koniczyna 180 fnt. 45—52 złr., rzepak zimowy 150 fnt. 13.00 — 13 25 złr., rzepak letni 150 fnt. 12.00 — 12.25 złr., lnianka 150 fnt. 8 00 — 8.50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5.00 — 5.25, siemię lniane 150 fnt. 10.00—10.50, anyż rosyjski ctn. 20.50—21.00 złr., anyż płaski ctn. 16.00 —17.00 złr, kminek 100 fnt. 15.00—15.50 złr, len 100 fnt. 14 30 złr., konopie 100 fnt. 13—18.50 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26.50 27.00 złr., miód patoka 100 fnt. 24.50 — 25.00, wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—118 złr, wosk żółty wiejski 103 — 105, potaż słomiany 100 fnt. 11.— 11.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.00—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. 29—30.00 złr., olej rzepakowy rafin, 100 fnt. 31—31.50 złr., olej lniany surowy 100 fnt. 28—28.50 złr., olej konopny surowy 100 f. 27.—28 złr., olej konopny rafinowany 100 ft. 30—30.25 złr, olej słonecznikowy 100 fnt. 00.00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —·— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. — — złr., łoju 100 fnt. 30.00—30.50 złr., wiadro spirytusu 17 50—17.75. (Z Izby handlowej.)

Wykaz dochodów
c. k. uprzyw. galic kolei żelaznej „Karola Ludwika."
(Przestrzeń obrotu 70 mil.)

Miesiąc	Liczba podróżnych	Transp towarów cetnary celne	Dochody od osób pak i prz. pospieszn. zł.	c.	od towarów zł.	c.	Razem zł.	c.
Od 1. stycz. do 31 marca 1871	110013	2724056	253105	49	1694212	61	1947316	10
Od 1. do 30. kwietnia 1871	33591	733061	123668	72	450195	34	573864	60
	1'3604	3457117	376772	21	2144407	95	2521180	16
Od 1. stycz. do 31 marca 1870	96579	1798948	232034	12	1000656	30	1232690	42
Od 1. do 30. kwietnia 1871	45915	635004	110784	85	388014	70	498799	55
	142494	2433952	342818	97	1388671	—	1731489	97

Kursa z dnia 9. maja 1871.
godz. 2. min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 110.00 Akcye kredyt. węg. 108.50 Anglo-austr. 251.00. Akcye Karola Ludw. 263 25. Kolej siedmiogrodzka 170 00. Kolej południowa 179 00. Kolej Alf. 177 00 Kolej państwowa 421.00 Kolej lwowsko - czerniowiecka —.—. Napoleondor 9.93 Kolej wsch. 162.50. Kolej północna 224 00. Kolej Rudolfa 164.25. Kolej węg. wschodnia 84.50. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.75. Losy z 1864 roku 125.75. Usposobienie: mocne.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.
Dnia 6. maja 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	735.51	+ 5·4	73	Z. mier.	10
2. godz. po poł	734.59	+ 9·9	49	PnZ. »	8
9. godz. wiecz.	732.79	+ 6·9	72	Cicho.	1

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
„ 12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 8 m. 52 rano.
„ „ „ o „ 11 » 50 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o » 7 „ 24 rano.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 50 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 9 maja.

	płacą zł wal. a	żądają zł wal. a
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	262 00	263 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	170 50	171 50
Banku hip. g. z wpł. 50%	118 50	119 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83 00	83 60
Tow. kred. gal. w. a. 4%	73 50	74 25
Banku hipot. galic. 6%	88 10	88 60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	88 00	88 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 20	75 75
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 86
Dukat cesarski	5 83	5 89
Napoleondor	09 84	09 94
Półimperyał rosyjski	09 98	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy „	1 61	1 62
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 50	123 75
Wiedeń dnia 6. maja.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 00	59 10
„ „ „ srebrem	68 50	68 60
pożyczka ost. z r. 1839	293 50	294 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	91 00	91 50
„ „ „ 1860	96 80	97 00
„ „ „ 1864	125 75	126 00
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	123 25	123 50
Oblig. indemniz galic.	74 75	75 50
„ „ bukow	73 00	73 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	243 43	243 50
Centralny bank	56 00	58 50
Kredytowy zakład	279 30	279 50
Franko-Austryackie	110 00	110 50
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	91 00	92 00
Hipoteczny bank galicyjski	118 50	120 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	743 00	745 00
Vereinsbank	106 00	106 00
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr.	81 60	81 80
Borysł Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 00	31 00
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	177 50	177 50
Karola Ludwika	264 25	264 50
Północna Ferdynanda	2245 00	2250 00
Franciszka Józefa	201 50	202 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow Jassy	172 50	173 00
Rudolfa	164 20	164 75
Siedmiogrodzka	172 00	173 00
Staatsbahn	422 50	423 00
Południowa	1.8 80	179 00
Tramway wied	220 50	220 75
Łupkowska	161 50	161 75
Węgierska północna	163 75	164 25
„ wschodnia	86 50	86 75
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 75	88 25
Bank włościański galicyjski	88 00	88 50
Tow kred ziem. gal 4%	72 50	72 50
„ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar austr. 5% m k	97 30	97 60
Bank nar austr. 5% w. a	92 80	93 00
Bodencredit w srebrze 3%	106 25	106 75
Bodencredit w. a. 5%	87 00	87 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d. prc. srebr)		
Alföldzka kolej	89 00	89 25
Ferdynanda północna	106 50	106 75
Karola Ludwika dawn	105 00	105 00
„ „ z r 1867	100 40	100 60
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	91 00	91 50
„ „ „ z III em	83 50	83 75
Rudolfa	89 90	90 20

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	88 90	89 10
Południowej kolei	112 40	112 70
Państwowej kolei	139 25	139 75
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	95 50	96 00
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	163 25	163 75
„ Rudolfa	15 00	15 20
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	17 00	18 00
„ hr Palfy	29 00	30 00
„ ks Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	92 90	92 00
Paryż 100 frank.	49 05	49 15
Londyn 10 ft. szterl	125 10	125 20
Frankfurt 100 zł oł w p N.	104 00	104 30

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla,